

MALGORZATA KITOWSKA-LYSIAK

Lublin

KAZIMIERZ MOKŁOWSKI (1869 - 1905)
I JEGO STANOWISKO W SPRAWIE TZW. STYLU NARODOWEGO
W ARCHITEKTURZE POLSKIEJ

„Schiller np. i Mickiewicz pokunali się z literaturą ludu i w zbratańiu tym wytworzyli prawdziwe i wielkie dzieła sztuki. Dlaczegóżby wąż świat, co odrodził poezję nie miał być ożywym i zbawczym dla architektury?”

Franciszek Ksawery Martynowski¹

Kazimierz Mokłowski — „architekt i socjalista” (jak napisał o nim Stanisław Eliaz Radzikowski w jednym z listów do Stanisława Witkiewicza²) — jest dzisiaj postacią niemal zapomnianą. A przecież u schyłku stulecia poprzedniego i na początku naszego był znany zarówno ze swych prac architektonicznych i badawczych, jak też (może w pew-

¹ Franciszek Ksawery Martynowski (1848-1896) — historyk sztuki, etnograf, publicysta; autor licznych prac, w których zajmował się krytyką stanu współczesnej architektury i wskazywał sposoby poprawy sytuacji; pierwszy sformułował zagadnienie polskiej architektury narodowej. Przytoczony fragment pochodzi z: F. K. Martynowski, *Zapoznane drogi w sztuce polskiej*, „Przegląd Bibliograficzny — Archeologiczny” 181, s. 170. Zob. też: A. K. Olszewski, *Przegląd koncepcji stylu narodowego w teorii architektury polskiej przełomu XIX i XX wieku*, „Sztuka i Kultura” 1956, nr 3-4; tam szczególnie fragment: F. K. Martynowski, *Próba postawienia nowego stylu w architekturze ludowej przy jednoczesnym uwzględnieniu architektury klasycznej*, s. 292-300.

² Stanisław Eliaz Radzikowski (1869-1935) — lekarz, malarz, historyk, znawca Tatr i góralszczyzny; opublikował wiele prac, dotyczących przeszłości Tatr i Pałhala; należał do współpracowników „Ludu”, „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” i „Przeglądu Zakopiańskiego”. Zob.: J. Reychman, *Radzikowski Stanisław Eliaz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VI, Wrocław 1946-1948, s. 229-231, a także: *Listy o stylu zakopiańskim* (1892-1912), wstęp, komentarze, oprac. M. Saggiello, Kraków 1979, s. 39-40 (krótki biogram Radzikowskiego) i s. 39-147 (listy Radzikowskiego do S. Witkiewicza z lat 1896-1909). Cytowane zdanie pochodzi z: Radzikowski, *List do Witkiewicza* z 1 IV 1901 r., przedruk [w:] *Listy...*, dz. cyt., s. 114.

nej chwili nawet bardziej?) z działalności polityczno-społecznej³. Ludoznawcy szanowali także jego aktywność i poświęcenie, z jakim podejmował inicjatywy i przystępował do badań nad budownictwem ludowym. Jego obszerny tom, poświęcony sztuce ludowej w Polsce, będący owocem powyższych badań, budził — po ukazaniu się w 1903 roku — żywe emocje⁴. Ponadto miał Mokłowski własną koncepcję odrodzenia architektury polskiej, był pionierem idei kształcenia architektów w Krakowie oraz —

³ Dorobek architektoniczny Mokłowskiego nie jest wielki; wiadomo, że był autorem planów przebudowy szpitala żydowskiej gminy wyznaniowej z fundacji Maurycego Lazarusa we Lwowie, który to budynek utrzymany w „stylu maurytańskim” stanął około 1903 r.; wkrótce potem Mokłowski zaprojektował dwa domy mieszkalne — przy ul. Piekarskiej 38 i 40 — we Lwowie, gdzie zastosował „styl zakopiański” (1903); zajmował się też rekonstrukcją architektury; przeprowadził tego rodzaju prace w pałacu księżny Lubomirskiej w Czerwonogrodzie koło Zaleszczyk, odnowił kościół w Dobromilu, zaprojektował przebudowę „baszty prochowej” na Wałach Gubernatorskich i budowę archiwum oraz muzeum historycznego we Lwowie. Te i przytaczane poniżej informacje o życiu i działalności Kazimierza Mokłowskiego zaczerpnęłam głównie z: W. Bieńkowski, *Mokłowski Kazimierz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Warszawa 1976, t. XXI.1, s. 583-585. Dorobek badawczy Mokłowskiego jest także skromny, choć znaczący; problemem ochrony zabytków (choćby w formie opisu, zapisu szkicowego lub fotograficznego) zainteresował około 1900 r. prof. M. Sokółowskiego, a poprzez niego Komisję Historii Sztuki krakowskiej Akademii Umiejętności; dzięki jej subwencjom (minimalnym) mógł odbyć swe niektóre wyprawy terenowe; ich owoce opublikował potem (część ukazała się pośmiertnie) w *Sprawozdaniach Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce* (np.: 1906, t. VII, s. 529-558; — *Do dziejów architektury cerkiewnej na Rusi Czerwonej*) (z M. Sokółowskim); 1912, t. VIII, s. 201-337; — *Sprawozdanie z wycieczki odbytej kosztem Komisji w r. 1904 w celu badania sztuki ludowej* (z bratem, Tadeuszem). Dowodem uznania dla działalności badawczej Mokłowskiego są choćby liczne wzmianki na łamach „Ludu”, gdzie jego osoba była wielokrotnie zauważana; znalazł się np. wśród referentów zaproszonych do uświetnienia obchodów X-lecia Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie, z której to okazji zaplanowano zjazd naukowy z wystawą etnograficzną (notatka [w:] „Lud” 1905, t. XI, s. 97); w piśmie tym (tamże, s. 204) znalazł się także nekrolog Mokłowskiego z podkreśleniem jego zasług jako autora licznych publikacji o sztuce ludowej; jako zmarłemu członkowi Towarzystwa Ludoznawczego, poświęcono Mokłowskiemu chwilę uwagi na XI Walnym Zgromadzeniu tegoż (tamże, s. 323); w następnych latach przywoływano jego nazwisko na łamach pisma również często, przede wszystkim podejmując dyskusję z jego poglądami, co należałoby uznać za — mimowolne — świadectwo ich żywości.

⁴ Zob.: K. Mokłowski, *Sztuka ludowa w Polsce*, Lwów 1903. Stan i opinii o tejże pracy najkrócej ujął Bieńkowski, *Mokłowski...* dz. cyt., s. 584: „krytyka fachowa zarówno dawniejsza (Władysław Ekielski, Karol Hadaczek — 1904, Iwan Franko — 1905, Henryk Ułaszyn — 1908), jak i współczesna (Jan Stanisław Bystron — 1939, Roman Reinfuss, Tadeusz Broniewski — 1950) podnosiła wielką erudycję autora i trwałą wartość zgromadzonego materiału ikonograficznego [...], natomiast kwestionowała wnioski wysuwane przez Mokłowskiego z dociekań etymologiczno — językowych, do których nie posiadał dostatecznego przygotowania”.

co ogromnie ważne — należał do najgorętszych zwolenników i propagatorów Witkiewiczowskiego „stylu zakopiańskiego”. Ta strona jego działalności będzie mnie tutaj interesować najbardziej.

Do zajęcia się tym tematem skłonił mnie zaś fakt, iż — co gwoli ścisłości muszę zaznaczyć — właśnie ostatnie z wymienionych przejawów aktywności Mokłowskiego, które uznać wypada za różne aspekty tej samej kwestii, tzn. sprawy „stylu narodowego” w architekturze polskiej, znane były za jego życia tylko nielicznym. Dopiero po drugiej wojnie światowej Andrzej K. Olszewski w swoim *Przeglądzie stylu narodowego w teorii architektury polskiej przelomu XIX i XX wieku* skrótkowo omówił poglądy Mokłowskiego na stan współczesnej architektury⁵ oraz wykorzystał fragmenty jego tekstu pt. *Dla dobra sztuki polskiej*, gdzie Mokłowski postulował przeniesienie studiów architektonicznych z Politechniki Lwowskiej do Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie⁶.

Drugą pracą, w której nazwisko Mokłowskiego pojawiło się kilkakrotnie wraz z przedrukiem jego listu do Stanisława Witkiewicza, jest zbiór *Listów o stylu zakopiańskim...*, opracowany przez Michała Jagiełłę⁷. Świadcstwo Stanisława Eliasza Radzikowskiego w postaci przytoczonych tamże jego listów do twórcy „stylu” rzuca ciekawe światło na rolę Mokłowskiego w krzewieniu idei Witkiewicza⁸. Interesujący jest także z tego właśnie względu wspomniany list Mokłowskiego, który wraz z jego — niewzmiankowanym przez komentatora korespondencji — obszernym artykułem o Witkiewiczu jako „budowniczym polskim”⁹ stanowi jeden z argumentów, nieco weryfikujących wcześniejsze badania Andrzeja K. Olszewskiego. Fakt, iż Olszewski również przeoczył istnienie powyższego tekstu Mokłowskiego o twórcy „stylu zakopiańskiego”, pozwolił mu uznać Mokłowskiego teorię „stylu ludowego polskiego” za całkowicie oryginalną, choć przyznawał jej bliskie pokrewieństwo z koncepcją Witkiewicza. Tymczasem — co trzeba wyraźnie podkreślić — Mokłowski już jesienią 1901 roku (a więc zanim napisał swe najważniejsze artykuły) należał do grona zagorzałych zwolenników „stylu”, w którego koncepcji widział — jak zdają się świadczyć fakty — szansę urzeczywistnienia własnych postulatów.

⁵ Olszewski, *Przegląd koncepcji...*, op. cit., s. 341 - 343.

⁶ Zob.: K. Mokłowski, *Dla dobra sztuki polskiej*, „Krytyka” 1904, t. I; fragmenty przytacza Olszewski, *Przegląd koncepcji...* dz. cyt., s. 331.

⁷ K. Mokłowski, *List do S. Witkiewicza* z 15 II 1904 r., przedruk [w:] *Listy...*, dz. cyt., s. 694 - 696.

⁸ Radzikowski, *Listy do Witkiewicza* z 1 IV, 24 VI, 28 X, 17 XI, 23 XII. 1901 r., przedruk [w:] *Listy...*, dz. cyt., s. 113 - 133.

⁹ K. Mokłowski, *Stanisław Witkiewicz jako budowniczy polski*, „Biblioteka Warszawska” 1904, t. IV.

Należy stąd wnosić, iż działalność Kazimierza Mokłowskiego w dziedzinie architektury — zarówno na gruncie jej teorii, jak też praktyki — trzeba interpretować w kategoriach realizacji jednego spójnego programu, którego celem była poprawa sytuacji polskiej architektury początku XX wieku. Program ów mógł się zaś narodzić dzięki temu, że Mokłowski miał świadomość upadku tejże architektury, dostrzegał jej bełczki, rozumiał potrzebę rewizji, odświeżenia, odnowienia przez — rzeczby można — „spolszczenie” modelu współczesnej architektury na terenie wszystkich trzech zaborów, był przekonany o niezbędnej wręcz konieczności naprawy (i gorąco wierzył w jej możliwość) sytuacji poprzez reformę szkolnictwa wyższego, które — jak uważał — powinno odegrać w realizacji takiego programu decydującą rolę, głównie przez propagowanie tzw. stylu narodowego; jego ideę najlepiej (według Mokłowskiego) wcielił „styl ludowy polski”¹⁰, a tego z kolei najodpowiedniejszym przykładem był „styl zakopiański”.

Niniejszy tekst podejmie próbę przedstawienia owego programu, a zarazem stanowił będzie przypomnienie jego twórcy i rzecznika.

*

Najważniejsze, interesujące mnie tutaj, teksty Mokłowskiego nosiły znamienne, wiele znaczące tytuły, które już na wstępie jasno określały zainteresowania autora: *Walka o sztukę* (1902)¹¹, *Dla dobra sztuki polskiej* (1904)¹², *Stanisław Witkiewicz jako budowniczy polski* (1904)¹³.

Zanim jednak ukazały się wspomniane artykuły, Mokłowski tuż po powrocie do Lwowa w roku 1897 podjął pracę w tamtejszym biurze projektów budowlanych, kierowanym przez miejscowego architekta, Jana Lewińskiego. Prawdopodobnie właśnie tam zetknął się po raz pierwszy ze „stylem zakopiańskim”, gdyż zaprojektowana przez Lewińskiego lwowska ujeżdżalnia „Sokoła”, zrealizowana w roku 1898, wykazywała tegoż „stylu” wyraźne reminiscencje¹⁴. Musiał jednak nie uświadamiać sobie w pełni znaczenia tego faktu dla swej przyszłej biografii i poglądów, skoro aż tak niewdzięcznie pisał potem o swym chlebobawcy: „... jest znakomitym praktykiem — przedsiębiorcą...”, który „... ma może pewien smak w ocenianiu gotowych rzeczy...”, ale „... nie ubliżę ani jemu, ani

¹⁰ Zob.: Tenże, *Sztuka ludowa...*, dz. cyt., s. 324; terminu tego używał sam autor.

¹¹ Tenże, *Walka o sztukę*, „Krytyka” 1902, t. I.

¹² Tenże, *Dla dobra sztuki...*, dz. cyt.

¹³ Tenże, *Stanisław Witkiewicz...*, dz. cyt.

¹⁴ Zob. wzmiankę w: A. K. Olszewski, *Przegląd problematyki architektonicznej [w:] Polskie życie artystyczne w latach 1890-1914*, praca zb. pod red. A. Wojciechowskiego, Wrocław 1967, s. 145.

prawdzie, jeśli powiem, że się on na architekturze, jako sztuce, nie rozumie”¹⁵.

Dodam w tym miejscu, iż powrót Mokłowskiego do Lwowa był przyjazdem tam młodego absolwenta monachijskiej Technische Hochschule, który uprzednio poznał też uniwersytety w Zurychu i Berlinie — Charleottenburgu. Być może właśnie europejska perspektywa studiów pozwoliła mu ostrzej widzieć stan rzeczy w kraju. Z drugiej zaś strony nie bez znaczenia dla krytycznej oceny istniejącej na ziemiach polskich sytuacji — też w architekturze — były z pewnością sympatie polityczne Mokłowskiego, który związał się trwale z radykalnym skrzydłem ruchu socjalistycznego.

Ów surowy osąd cenionego w środowisku lwowskim i poważnego architekta, jakim był Lewiński, stanie się jednak w pełni zrozumiały dopiero wówczas, gdy przytoczę inny fragment tekstu Mokłowskiego pt. *Dla dobra sztuki polskiej*, w którym zawarł on podstawowe dla swego programu idee. Rozpoczął rozważania od prezentacji własnego zrozumienia terminów „budownictwo” i „architektura”, by w konsekwencji zająć się analizą aktualnej sytuacji, panującej w obu dziedzinach. Oto, co Mokłowski pisał na wstępie swoich dywagacji: „Sztuka budownicza rozpada się na dwie pozornie od siebie oddzielone części, a w istocie ze sobą związane jak najściślej. Pierwszym odłamem tej sztuki jest umiejętność konstrukcyjna, zdolność dokładnego pokonania materiału i zużycia go dla budowli budzkich. Czy to będzie kamień, gips, wapno i piasek, palona glina, drewno, żelazo, czy w nowszych czasach beton, zawsze chodzić będzie o zużycie tworzywa w najodpowiedniejszym sposobie do jego przyrodzonych właściwości. Drugą częścią wiedzy jest używanie danego materiału tak, aby budowla w całości swojej czyniła owo przyjemne i miłe lub nawet podniosłe wrażenie, które nazywamy pięknem. Tym samym budownictwo zdaje się mieć dwa oblicza: jedno zwrócone w stronę techniki, wspólne ze sztuką budowania dróg i mostów, drugie obraca się w stronę siostrzyc — sztuk innych, jak rzeźba i malarstwo”¹⁶). Następnie Mokłowski dodał: „... jedno i to samo przeniesienie kształtów z jednego tworzywa na drugie może być i grzechem, i cnotą, brzydkim i pięknym, odpowiednio do sposobu i głębokiego zrozumienia technicznych właściwości obydwu różnych materiałów. Tak więc c z u c i e t e c h n i c z n e, zrośnięcie wyobrażeń artystycznej jak najściślej z materiałem, w jakim ma powstać dzieło sztuki nie tylko budowniczej, stanowi właściwe jądro umiejętności artystycznych”¹⁷.

¹⁵ Mokłowski, *Dla dobra sztuki...*, dz. cyt., s. 282.

¹⁶ Tamże, s. 279.

¹⁷ Tamże, s. 280.

W cytowanym artykule Kazimierz Mokłowski jawi się ponadto jako obrońca i rzecznik sztuki polskiej, a konkluzja kończąca jego wywody, mogłaby stać się ich mottem: „...rzeczą miłośników odrodzenia narodowego jest działać w [...] interesie kultury narodowej”¹⁸. Takie stanowisko czytelne jest w obu tekstach, zamieszczonych na łamach redagowanej przez Wilhelma Feldmana, pro-socjalistycznej (nie od rzeczy będzie w tym miejscu ów fakt podkreślić) „Krytyki”, która ukazywała się jako „miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce”¹⁹. Pozostaną jednak tymczasem przy „wykładzie” Mokłowskiego na temat: 1) co należy zrobić, by wszelkie przejawy działalności ludzkiej, dla których stosuje się termin „sztuka”, były tego określenia godne; 2) co uczynić, aby wszystkie wytwory artystyczne, powstałe i powstające na terenach zamieszkałych przez Polaków, mogły rzeczywiście uchodzić za dzieła sztuki polskiej?

Mokłowski dał zdecydowane odpowiedzi na oba pytania, wskazując jednocześnie najprostsze sposoby rozwiązania obu problemów. Stwierdził kategorycznie i nie bez racji, iż „początek każdego artystycznego budownictwa tkwi w wyzyskiwaniu do najdalszych granic technicznej właściwości materiału, skóra zdobnicza wyrosła dopiero później; nieodzownie konieczna część budowli, słup, płatwa, krokwie dachowe, w chwili narodzenia się są niczym innym tylko najnieodzowniejszym wyrażeniem potrzeby, nim z biegiem wieków zamieniają się w kolumnę dorycką lub jońską, architrav i fronton dachowy o tej nieskończonej delikatnej grze form, jaką jest na przykład Parthenon na Akropolu. [...]. Przeciwno tej prawdzie grzeszą jednak nieustannie ci, którzy w praktyce usiłują oddzielić formy piękne od treści materialnej, w sposób często potworny ze stanowiska artystycznego. Stąd pochodzą owe marne gipsatury lub cementy, w których zamyka się formy ceglanego lub kamiennego włoskiego renesansu i które stanowią prawdziwą zakałą nowoczesnej mieszczańskiej architektury”²⁰.

Przekonany o powyższym, Mokłowski niezwykle surowo ocenił stan polskiej architektury całego XIX wieku, czemu dał wyraz w zdaniu: „U nas ostatnim takim królem, za którego żyła jeśli nie polska architektura, to bodaj budownictwo piękne w Polsce, był i ostatni król, Stanisław

¹⁸ Tamże, s. 284.

¹⁹ „Krytyka” ukazywała się w latach 1896 - 1897 i 1899 - 1914, a od r. 1901 do 1914 była oficjalnie redagowana i wydawana przez W. Feldmana (1868 - 1919), który nie należąc do żadnej partii politycznej, jawnie sympatyzował z socjalistami z kręgu I. Daszyńskiego, czemu dawał wyraz, między innymi, w artykułach wstępnych do każdego niemal numeru pisma.

²⁰ Mokłowski, *Dla dobra sztuki...*, dz. cyt., s. 280.

August Poniatowski”²¹. Przyczyny pozaartystyczne (rozbiory) doprowadziły do sytuacji takiej, że spośród wszystkich dziedzin kultury ucierpiała od tego czasu szczególnie właśnie architektura, stając się spadkobierczynią tradycji wcale nie polskich. Mokłowski z żalem zauważył, że „kiedy literaturze i muzyce udało się zachować swoją niepodległość narodową, mimo wpływów obcych, kiedy malarstwo i rzeźba wywalczyły sobie dziś oblicze jednolicie polskie w zupełności, to budownictwo w przeważającej swojej masie stało się zależnym zupełnie od obcych i to głównie od Niemców”²². Przytoczył też liczne przykłady „wyrzeczenia się [przez Polaków] własnego oblicza artystycznego”, „własnej — jak pisał — duszy osobowej”, uznając ten fakt za „klęskę nie tylko dla [...] narodu, ale i dla cywilizacji światowej”²³. Twierdził, iż „... prawie wszyscy architekci polscy są właściwie duchowymi Niemcami, a w najlepszym razie ... Francuzami”²⁴.

Ta diagnoza znalazła natychmiast swoje potwierdzenie w tekście: autor przytoczył bowiem liczne przypadki opisywanej „choroby”, podając jednocześnie przyczyny, które ją spowodowały. Oto, co pisał: „Powody tego nędznego stanu budownictwa jako odłamu sztuki narodowej są proste. Budowniczo wie z Poznańskiego kształcą się w Berlinie, Dreźnie lub Monachium. Budowniczo wie z Królestwa i Litwy do czasu powstania politechniki lwowskiej, tj. do najnowszych prawie czasów — w Petersburgu lub w Niemczech i w Szwajcarii. Polacy z zaboru austriackiego uczęli się u architektów w Wiedniu lub we Lwowie”²⁵.

Swoją wywód podsumował Mokłowski stwierdzeniem, iż budowle wznieszone przez kształconych w ten sposób architektów są „... niczym innym, tylko odbiciem niemczyzny artystycznej w Polsce”²⁶. Szkoda więc, — ubolewał — że nawet „politechnika lwowska [...], jedyny »polski« zakład naukowy, był tylko i jest co do imienia i języka wykładowego polskim; istota jego i rdzeń jest po dziś dzień austriacko-niemieckim z ogromną przewagą wpływów wiedeńskich”²⁷. Dalej autor zarzucał architektom wykładającym i wykształconym w lwowskiej uczelni, że nie wychodzą w swych realizacjach poza wzory dostarczone przez „tanią bibułę literacko — obrazkową niemiecką”²⁸. Pisał, że praca absolwentów politechniki lwowskiej podczas studiów polegała na tym, że „... wertowali oni

²¹ Tamże, s. 281.

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 282.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

berlińskie i wiedeńskie wydawnictwa i stamtąd bezmyślnie kopiowali projekty”²⁹. W dużej mierze odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponosiły — według Mokłowskiego — władze uczelni, które nie zdając sobie sprawy z konsekwencji — najchętniej zatrudniały w charakterze wykładowców obcych architektów. Autor tekstu surowo ocenił ich pracę: „... Kováts [...] wiek swój męski strawił w atmosferze baroku wiedeńskiego i renesansu barona Hasenauera i mimo najlepszej woli nie może uczyć tego, czego sam nie umie, to jest polskiego budownictwa. Inny profesor starej daty, Bisanz, tkwi również po uszy w »Holzkonstruktion« i pojęcia nie ma o rodzinnej ciesielce i wiązaniu drzewa, a nie czas już się jemu uczyć tego, czego się »Jaś« nie nauczył”³⁰.

Mokłowski proponował konkretne wyjście z istniejącej sytuacji: „... doszedłem do przekonania, — pisał że należy oddział budownictwa na politechnice lwowskiej zwinąć, założyć natomiast konieczny tam oddział górniczy, a przenieść architekturę do Krakowa i połączyć ją tam ze szkołą sztuk pięknych”³¹. Szkołę bowiem uważał Mokłowski za to jedyne miejsce, którego atmosfera rokowała nadzieje na szybką poprawę stanu architektury polskiej już to przez samą tylko lokalizację, już to przez tradycję z owym miejscem związaną. „... Kraków — zauważał — w sąsiedztwie Śląska i Królestwa położony, sam dla siebie, ów skarbiec polskiej architektury, stanowi tło doskonale dla polskich młodych architektów. Tym bowiem, czym przyroda jest dla malarza, tym jest wykonany budynek dla architekta, ową wiadomą miarą, do której przykłada się nieustannie własne twórcze umiłowanie”³².

Rola tradycji, jej ciągłość, miała być w procesie odradzania architektury — według Mokłowskiego — równie znacząca, jak wszelkie nowe tendencje. Pisał o tym wyraźnie. Ponadto jako człowiek zaangażowany w działalność społeczną i polityczną, miał z pewnością świadomość nastrojów panujących współcześnie w Krakowie i w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, a także — znaczenia tej uczelni w życiu nie tylko miasta, ale też całego narodu.

Artykuły Mokłowskiego powstały — przypomnę — między rokiem

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże. Egdar Kováts (1849-1912) — architekt, pedagog; na przełomie XIX i XX wieku był też dyrektorem Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem; był przeciwnikiem Witkiewicza, którego uważał za utopistę; opublikował: *Sposób zakopański*, Wiedeń [b.r.]; pisze o nim Olszewski, *Przegląd koncepcji...*, dz. cyt., s. 308. że: „...wychowany w duchu wiedeńskiego eklektyzmu i kultu neobaroku, pojmował motywy sztuki góralskiej jako elementy mogące służyć jedynie do dekoracyjnego doczepiania ich do pseudostylowych mebli. Polskość czy historyczność sztuki góralskiej nic go nie obchodziła”.

³¹ Mokłowski, *Dla dobra sztuki...*, dz. cyt., s. 283.

³² Tamże

1899 a 1903. To zaś były lata nie tak bardzo odległe od rozpoczętej w 1861 roku i stale postępującej akcji repolonizacyjnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, którą formalnie zakończono w latach 1871 - 75, ale jej echa nadal pobrzmiwały. Trzeba wspomnieć, iż akcje podobne przeprowadzone także na Uniwersytecie Lwowskim i tamtejszej politechnice. We Lwowie nie przyniosły jednak tak konkretnych rezultatów, jak w Krakowie, który stanowił organizm o ileż zdrowszy od Lwowa, choć oba miasta leżały w tej samej, autonomicznej, części monarchii austriacko-węgierskiej, której statusem cieszyła się od roku 1867 Galicja. Ponadto w ostatnim z wymienionych miast niezwykle korzystną dla rozwoju sztuki narodowej atmosferę tworzył fakt dwudziestoletniego (1873 - 93) „rządzenia” Szkołą Sztuk Pięknych przez Jana Matejkę.

Nie miejsce tu na rozległe dywagacje o jego malarstwie, które budziło rozmaite kontrowersje i do dzisiaj ma tyluż wiernych zwolenników, co zaciękłych przeciwników, ale trzeba powiedzieć, że Matejko był najbardziej konsekwentnym spośród tych, którzy podejmowali w swej sztuce tematy czerpane z polskiej historii; był także tym, który obok świetnej przeszłości, odważył się pokazywać Polskę upadłą, cierpiącą. Trwał przy swoich zainteresowaniach z żelazną konsekwencją przez całe życie. „Ja widzę też i słońce, — rzekł niegdyś do swego ucznia, Włodzimierza Tetmajera — i kontrasty cienia odbijającego niebo, tylko że tego nie potrafię zrobić [...]. Mam inne zainteresowania; do was należy powietrze i słońce, ja zaś pozostanę ze starymi królami”³³.

Stanisław Witkiewicz, którego nazwisko już tutaj przywołałam, napisał o Matejce zwięźle, a zarazem trafnie, surowo oceniając walory artystyczne jego malarstwa: stwierdził, że na jego popularność „...oprócz niedorozwinięcia artystycznego, składa się inny, szlachetniejszy czynnik, mianowicie: cześć dla przeszłości narodowej...”³⁴. Z drugiej zaś strony wyrzucał malarzowi „...historiozofię, idee, głęboką treść dziejową, poświęcenie apostołskie i wszystkie inne nimbusy, którymi go otoczyła opinia społeczeństwa i teorie idealnorealnych efektów, a które Matejko uznał niestety za swoje”³⁵.

Czy jednak owa „głęboka treść” nie była wspólna poglądom obu artystów, choć stary Witkiewicz z takim zacięciem walczył z owym społeczeństwem, które nagradzało i biło pokłony Matejce? Obaj przecież mieli świadomość tego, iż nie można tylko marzyć o niepodległości; należy wskrzeszać przeszłość, utrzymywać tradycje narodowe, a w oparciu o nie kształtować teraźniejszość, przewidywać i planować przyszłość.

³³ Podaję za: J. M. Michałowski, *Jan Matejko*, Warszawa 1979, s. 12.

³⁴ S. Witkiewicz, „Największy” obraz *Matejki*, „Wędrowiec” 1887, nr 1-8, przedruk w: Tenże, *Sztuka i krytyka u nas*, Warszawa 1949, s. 50.

³⁵ Tamże, s. 110.

W świetle opisanych wyżej faktów proporcja Kazimierza Mokłowskiego, dotycząca centralizacji polskiego szkolnictwa architektonicznego i zogniskowania go w Krakowie pod berłem spadkobierców Matejki, wydaje się całkowicie uzasadniona. Jaki jednak program miałyby owe zreformowane szkolnictwo zrealizować? Jak bowiem wskrzesić czy też stworzyć ową polską, narodową sztukę? — po upływie ponad stu lat niewoli pytał Mokłowski.

*

Szansę realizacji swych postulatów Kazimierz Mokłowski widział — jak wspomniałam — w zwrocie ku wzorcom ludowym, a szczególnie w propagowaniu i praktykowaniu Witkiewiczowskiego tzw. stylu zakopiańskiego.

Zanim jednak przejdę do zreferowania walki Mokłowskiego o krzewienie teorii starego Witkiewicza, przypomnę, iż droga przyszłego autora *Sztuki ludowej w Polsce* do pełnej akceptacji „stylu zakopiańskiego” nie była prosta. Początkowo bowiem Mokłowski potraktował z rezerwą poglądy Witkiewicza, którego poznał w Zakopanem najprawdopodobniej około 1900 roku. Być może, ów sceptycyzm należałoby wiązać z wcześniejszą o kilka lat oceną działalności Jana Lewińskiego. Dobitniejsze świadectwo dostarczył jednak Stanisław Eliaz Radzikowski, który w liście do Witkiewicza z kwietnia 1901 roku opisał dyskusję, jaka odbyła się po wygłoszonym przezeń we Lwowie odczycie na temat „stylu zakopiańskiego”³⁶. „Po odczycie była dyskusja — pisał nadawca listu — w której Mokłowski [...] nadokuczał mi złośliwie i głupio wycieczkami à propos dyletantyzmu”³⁷. „Nigdy nie sądziłem, aby i on był taki głupi!” — wykrzyknął na koniec w zaciętrzewieniu godnym najbardziej żarliwego spośród obrońców teorii Witkiewicza, do których w samej rzeczy należał³⁸.

Spór podczas tejże dyskusji i udział w nim Mokłowskiego wspominał po latach także Jan Gwałbert Pawlikowski; pisał: „Zdarzyło mi się osobiście polemizować z nim na zebraniu publicznym we Lwowie, gdzie rozstrząsana była sprawa rodzącego się wówczas stylu zakopiańskiego. Mokłowski wyrażał się o nim bardzo sceptycznie”³⁹. Pawlikowski opublikował swój artykuł dopiero w 1930 roku, toteż, mając w pamięci przemianę, jaka zaszła później w poglądach Mokłowskiego, mógł dalej zauwa-

³⁶ Radzikowski, *List do Witkiewicza* z 1 IV 1901 r., dz. cyt., s. 114; tamże informacja o wygłoszonym przez Radzikowskiego 30 III tego r. odczycie.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ J. G. Pawlikowski, *Kilka uwag w sprawie stylu zakopiańskiego*, „Zakopane” 1930, nr 39, przedruk rfragmentów [w:] *Listy...*, dz. cyt., s. 115.

żyć: „Ten pierwotny swój stosunek zmienił z czasem Mokłowski radykalnie, jak świadczy jego niepospolita książka o »Sztuce ludowej w Polsce«”⁴⁰.

Warto raz jeszcze sięgnąć po listy Radzikowskiego, aby w oparciu o nie przesłedzić radykalny „zwrot w umyśle” Mokłowskiego. Oto, już w październiku 1901 roku, Radzikowski donosił Witkiewiczowi pełen emocji, iż „...ostatnim zwycięstwem [propagatorów „stylu”] jest nawrócenie Mokłowskiego, który niedawno jeszcze przeciwnik, obecnie zapalony w dowodzeniu o dawności i pierwotności naszych budowli drewnianych — pisze o tym przy każdej sposobności, wyciąga z kronik dawnych opisy świątyń słowiańskich!”⁴¹. List nadany niecały miesiąc później potwierdzał tę wiadomość: „Nade wszystko ogromnie ciekawy jest zwrot w umyśle Mokłowskiego — stwierdził Radzikowski. — Niedawno przeciwnik, jeżeli nie potępiający ryczałtem stylu zak[opiańskiego], to w każdym razie widzący w nim nic ponad gotyk przyniesiony z miast do wsi a dzisiaj gorący zwolennik dawności i odrębności stylu drewnianego polskiego”⁴².

Warto podkreślić, iż artykuł Mokłowskiego, o którym nadmienia nadawca listu, nosił tytuł *Sposób zakopiański czy styl polski?*⁴³ i był głosem w dyskusji na temat różnic między „stylem zakopiańskim” Witkiewicza a „sposobem zakopiańskim” Kovátsa, głosem człowieka, który już wówczas był obrońcą „stylu” i przeciwnikiem „sposobu”. Kovátsovi czynił nawet zarzut, że projektowane przezeń wnętrza przypominają wszystko, tylko nie góralską izbę.

Rola Mokłowskiego w tejsze polemice dotychczas nie była zauważana, przez co pozostaje niedoceniona, a tymczasem jego nazwisko pojawiło się w kilku jeszcze sytuacjach znaczących kolejne etapy zażartej dyskusji. Tak np. podpis Mokłowskiego widniał pod listem otwartym, popierającym niezwykle aktywną działalność na rzecz obrony „stylu” prowadzoną na łamach kilku czasopism przez Feliksa — Mangghę-Jasieńskiego⁴⁴. Tenże list parafowali obok autora *Sztuki ludowej...*: Jan Kasprzewicz, Pawlikowski, Radzikowski oraz Ludwik Sołski. Mokłowski brał także udział w zorganizowanej przez wspomniany już lwowski Związek Naukowo — Literacki dyskusji, która w listopadzie 1901 roku rozstrzygnę-

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Radzikowski, *List do Witkiewicza z 28 X 1901 r.*, przedruk w: *Listy...*, dz. cyt., s. 120.

⁴² Tenże, *List do Witkiewicza z 17 XI 1901 r.*, przedruk w: *Listy...*, dz. cyt., s. 125.

⁴³ K. Mokłowski, *Sposób zakopiański czy styl polski*, „Słowo Polskie. Tygodnik Literacko — Artystyczny” 1901, nr 538.

⁴⁴ Podaje za: *Listy...*, dz. cyt., s. 128.

ła o zwycięstwie zwolenników „stylu zakopiańskiego” (oczywiście, w oczach ich samych). Jeden z korespondentów „Przeglądu Tygodniowego” tak relacjonował przebieg owego spotkania: „W lokalu Związku stoczono ostateczną i rozstrzygającą potyczkę o styl zakopiański i sztukę narodową. Przez dwa wieczory do północy kruszyli przeciwnicy kopie w tych duchowych harcach; [...] opinia była wzburzoną i rozrządzaną, jak nigdy w takiej kwestii, a echa tej walki szły falą po całym społeczeństwie. Dokumentny program zwolenników sposobu zakopiańskiego mocno oczyścił atmosferę, przyjęty przez propagatorów narodowego stylu w sztuce i przemyśle zdobniczym z entuzjastycznym aplauzem...”⁴⁵. Kończąc swoje sprawozdanie korespondent ów stwierdził, iż do takiego obrotu rzeczy przyczyniły się „rewelacje badacza zabytków budownictwa polskiego, p. Mokłowski”⁴⁶.

Potwierdził ów fakt w kolejnym liście do Witkiewicza cytowany już Radzikowski, pisząc: „Bardzo ciekawe jest odkrycie kilku bram wjazdowych z kółkowaniem na Łyczakowie, co ogłosił Mokłowski — obecnie szczerzy zwolennik stylu. Jest on architektem, więc fachowcem i to on dobitnie powiedział w Związku, że domy Witkiewicza są najważniejszymi dziełami architektury polskiej w naszych czasach”⁴⁷.

Najbardziej jednak wyraźnie Mokłowski określił swój sąd o działalności Witkiewicza w poświęconych mu fragmentach *Sztuki ludowej* ...”⁴⁸ i artykule *Stanisław Witkiewicz jako budowniczy polski, który stał się niemal apoteozą twórcy „stylu zakopiańskiego”, gdy autor nazywał go „synem świętej Żmudzi”*⁴⁹.

W owym ostatnim tekście nawiązywał Mokłowski do swoich wcześniejszych publikacji, toteż wyłożone tam poglądy wypada uznać za kontynuację i konsekwencję sądów formułowanych w publikacjach kilka lat po poprzedzających wyżej wspomniane. Tak np. w artykule *Walka o sztukę* pisał z irytacją: „...niejeden dureń z pierwszym egzaminem rządowym na politechnice, który by się spocił jak ruda mysz przy skleceniu pierwszej lepszej psiej budy własnoręcznie, pozwala sobie kpić z wiekowych doświadczeń ludu, który dziś dostarcza na całym Podgórzu pierwszorzędnym cieśli konstruktorów, a którego doświadczenie i umiejętność w ciesielce drzewnej przechodzi o niebo to wszystko, co za pośrednictwem formulek i bibuły martwej przyswoi sobie egzaminowany

⁴⁵ Ostap, [korespondencja ze Lwowa], „Przegląd Tygodniowy” 1902, nr 3, przedruk fragmentów [w:] *Listy*..., dz. cyt., s. 129 i n.

⁴⁶ Tamże, s. 130.

⁴⁷ Radzikowski, *List do Witkiewicza* z 23 XII 1901 r., przedruk w: *Listy*..., op. cit., np. s. 2 i 316–334.

⁴⁸ Tenże, *Stanisław Witkiewicz*..., dz. cyt., s. 133.



przyszły »Doktor architektury«⁵⁰. W innym miejscu stwierdzał, i odrodzenie architektury poprzez powrót do źródeł w postaci wzorców ludowych jest nie tylko możliwe, ale nastąpi już wkrótce: „... niewiele wody upłynie w Wisłę, Warcie, Niemnie i Pełtwi — dodawał z egzaltacją — a odnajdziemy naprawdę w r. 1772 zagubiony złoty róg... bodaj tylko sztuki narodowej”⁵¹.

Widać Mokłowski był przekonany o tym, że tylko ten jeden program, odwołujący się do tradycji ludowej, ma rację bytu w istniejących warunkach. Mógł więc — pełen romantycznej wiary w sens działania zwolenników wszelkiej ludowości — w *Sztuce ludowej*... napisać: „I tak, jak wszystkie kpiny Osieńskich i Koźmianów nie powstrzymały niegdyś zapłodnienia literatury polskiej wątkami ludowymi w romantyzmie, tak też żadna siła nie cofnie już rozpędu, jakiego nabrało społeczeństwo w sprawie odrodzenia sztuki polskiej z ludu”⁵².

Poza odwoływaniem się do rozważań na temat ludowości, zwartych przez Mokłowskiego w cytowanych wyżej tekstach, baczniejszą uwagę zwrócić należy na jego artykuł o Witkiewiczu. Wynika z niego, iż autor tejże publikacji cenil w twórcy „stylu” odkrywcę „kultury góralsko-polskiej ludowej”, a zarazem „pierwszego współczesnego polskiego budowniczego”⁵³, człowieka o „genialnej intuicji artystycznej”⁵⁴. Pogląd Witkiewicza o prapolskości i „pralechickości”⁵⁵ „stylu zakopiańskiego” nacałwał ton rozważaniom Mokłowskiego i stanowił dlań podstawę realizacji architektonicznych.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć sedno myśli Witkiewicza, który w *Na przełęcz* pisał obszernie: „To budownictwo i zdobnictwo, które, na razie, zdawały się jedynie cechą Podhala, z czasem, przy najgłębszych poszukiwaniach, okazały się powszechnym w całej Polsce zjawiskiem. U ludu podhalańskiego były one jeszcze żywymi pierwiastkami bytu, gdzie indziej dotrwały jako zabytki, świadczące o powszechności niegdyś, na obszarach Polski, tych form artystycznych. I nie tylko w Polsce, na Rusi, w starych cerkwiach i chatach, istnieją te same pierwiastki konstrukcyjne i zdobnicze, które również znalazły się na sprzętach żmudzkich. Idea samodzielnego stylu polskiego w budownictwie zyskała tym sposobem jeszcze silniejszą podstawę, a zarazem historia ciekawe i zna-

⁵⁰ Tenże, *Walka o sztukę*, dz. cyt., s. 55.

⁵¹ Tamże, s. 56.

⁵² Tenże, *Sztuka ludowa*..., dz. cyt., s. 334.

⁵³ Tenże, *Stanisław Witkiewicz*..., dz. cyt., s. 142.

⁵⁴ Tenże, *Sztuka ludowa*..., dz. cyt., s. 352.

⁵⁵ J. Burszta, *Kultura ludowa — kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974, s. 280; zob. cały rozdział: *Neoromantyczny folklorizm*, s. 274 - 281.

mienne świadectwo wspólności cywilizacyjnej ludów, zamieszkujących obszary dawnej Rzeczypospolitej”⁵⁶. Rzecznik powyższych poglądów twierdził zatem, że „idea stworzenia stylu polskiego nie powstała jako czysto myślowa koncepcja, jako wniosek, wyprowadzony z historii lub psychologii sztuki, ani też jako wynik indywidualnej twórczości [...]. Powstała ona z życia, z zetknięciem się myśli twórczej z gotową, żywą formą, którą trzeba było tylko, jak kwiat wędnący, podać i wynieść na słońce”⁵⁷. Witkiewicz pisał dalej, że wraz z kilkoma innymi miłośnikami zakopiańszczyzny, jak Tytus Chałubiński, ksiądz Stolarczyk, Sabała, „znalazł górala”, którego „... chałupa była skarbnicą kultury dawnej, przechowanej przez ten lud, kultury, która wprawdzie żyła, ale nie rozwijała się, wskutek nieruchomości warunków ludowego życia”⁵⁸. Otóż, ta chałupa góralska — jak twierdził Witkiewicz — „... wydała z siebie typ wyższego budownictwa; wytworny sprzęt i ornamentyka stały się źródłem rozwoju wielkiego ruchu artystycznego, a poszukiwania wskazały, że to budownictwo i zdobnictwo niegdyś kwitły na całym obszarze Polski”⁵⁹.

Mokłowski myśli Witkiewicza podjął. Z równą, co on namiętnością, pisał: „... istota tego, co na Podhalu widzimy, jest jak najbardziej zespolona z tym, co jednostkowo spotykamy gdzie indziej. [...] Ta kultura chłopska była jednak niegdyś dorobkiem całości plemienia polskiego”⁶⁰. Następnie wątek rozwijał: „Zachowana w pamięci i ledwo w podaniach i nielicznych szczątkowych zabytkach przechowana kultura dawna plemienna Polski, żyła w chłopskiej chacie Podhala, jak iskra pod warstwą popiołu i zabłysła zdumionemu oku współczesnego inteligenta, pełnego wątpliwości w odniesieniu do osobowości kultury polskiej”⁶¹.

Kazimierz Mokłowski przyłączył się do propagowania „stylu zakopiańskiego” praktycznie. Wystąpił z akcją popularyzatorską na łamach wspomnianych już pism, a ponadto wystąpił w sierpniu 1904 roku w Zakopanem z cyklem wykładów w ramach Towarzystwa Wyższych Kursów Wakacyjnych⁶². W międzyczasie (1903) zrealizował według wzorów zakopiańskich dwa domy mieszkalne we Lwowie: przy ulicy Piekarskiej 38 i 40.

*

⁵⁶ S. Witkiewicz, *Na przełęczu. Wrażenia i obrazy z Tatr* (I. Po latach. II. Tatry w śniegu. III. Na przełęczu), Lwów 1906, wyd. 2, s. 89–90.

⁵⁷ Tamże, s. 60.

⁵⁸ Tamże, s. 37.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Mokłowski, *Stanisław Witkiewicz...*, *dc. cyt.*, s. 137.

⁶¹ Tamże, s. 138.

⁶² Zaplanowany na 1–3 VIII 1904 r. cykl wykładów z różnych dziedzin kultury zapowiadała „Krytyka” 1904, t. I, podając, iż tytuł wystąpienia Mokłowskiego brzmiał: *Dwutorowość naszej kultury artystycznej* (*Sztuka ludowa — sztuka stylów*

W swoich artykułach autor *Sztuki ludowej*... podejmował jednak nie tylko problemy z zakresu architektury i budownictwa, zastanawiając się też niejednokrotnie nad koniecznością poprawy sytuacji w rzemiośle.

W tej mierze także należałoby go uznać za kontynuatora myśli Witkiewicza. Ów natomiast pozostawał pod wpływem dwóch wybitnych Anglików XIX wieku — Johna Ruskina i Williama Morrisa, a jego teorię zainspirowały w dużej mierze ich koncepcje. Odpowiadało Witkiewiczowi, iż Ruskin w swoich rozważaniach o sztuce stworzył „rodzaj moralnego i społecznego posłannictwa”⁶³. Morris zaś był spadkobiercą idei Ruskińskich, a ponadto twórcą i propagatorem ruchu odrodzenia sztuki rzemieślniczej, tzw. Arts and Crafts Movement. Obaj dostrzegali potrzebę jasnego określenia funkcji społecznej sztuki.

Rozumiał ją także Witkiewicz; podnosił ów problem Mokłowski. Fragment pism Witkiewicza niech będzie tego ilustracją: „... sztuka i przemysł artystyczny są pierwszorzędno znaczenia pierwiastkami w życiu ludzkości, tak koniecznymi, tak niezbędnymi, tak powszechnymi i nieodłącznymi jej towarzyszami, iż niepodobna prawie przypuścić istnienia społeczeństwa jako tako ucywilizowanego, które by swojej sztuki i swoich upodobań artystycznych w życiu codziennym nie miało. A jednak społeczeństwo takie istnieje i jest to właśnie nasze społeczeństwo”⁶⁴.

Witkiewicz dostrzegał także — za Morrisem — konieczność popularyzacji tzw. sztuki stosowanej. Wzorów dla niej, jak dla swoich projektów architektonicznych, poszukiwał w ludowości. „Otóż, — pisał — nie czekając na przyjście geniusza, który by w sposób cudowny z niczego stworzył oryginalne formy artystyczne, należy zwrócić się do ludu i jego zasobów, które na pewno są samobytne i oryginalne, wziąć pierwiastki tych form i przenieść je do życia całego społeczeństwa, przystosowując do bardziej złożonych i wykwinniejszych potrzeb, wzbogacając jednocześnie nie tylko siebie o jedną cechę dodatnią, ale pomnażając zarazem

(historycznych) i miał trwać cztery godziny. Z. Skorobohata-Stankiewicz, [korespondencja z Zakopanego], „Przegląd Tygodniowy” 1904, nr 36, przedruk fragmentów w:] *Listy...*, dz. cyt., s. 696-697, pisała, iż odczyt Mokłowskiego cieszył się powodzeniem, między innymi dlatego, że „... wykłady swe ilustrował pokazami zabawków budownictwa ludowego; odbywał [...] wraz ze słuchaczami wycieczki do chat góralskich, zwiedzał cenne zbiory p. Dembowskiej, a nawet urządzał wycieczki poza granice Zakopanego”.

⁶³ Zob.: E. Grabska, M. Poprzęcka, *John Ruskin 1819-1900* [w:] *Teoretycy, artyści i krytycy o sztuce (1700-1870)*, wybór, przedmowa i komentarze też same, Warszawa 1974, s. 455.

⁶⁴ S. Witkiewicz, *Styl zakopiański*, „Kurier Warszawski” 1891, nr 241, 242-256, przedruk w: Tenże, *Pisma tatrzańskie*, życiorys, oprac. tekstu, komentarz, dobór ilustracji R. Hennel, Kraków 1963, t. II, s. 274.

dobro ogólnoludzkie”⁶⁵. „Słowem, — konkludował — trzeba, żeby w sztuce stosowanej odbył się ten sam proces, który od czasów romantyzmu odbywa się w literaturze...”⁶⁶. Ów zaś lud, ku któremu trzeba się obrócić, to mieszkańcy Podhala, gdyż właśnie „górale są jedną z najwyborniejszych odmian polskiej rasy. Lud to po prostu genialny...”⁶⁷.

Konsekwencją przytoczonych wyżej poglądów było, między innymi, stworzenie „stylu zakopiańskiego”.

Mokłowski pisał o konieczności odrodzenia rzemiosła w tym samym duchu, co Witkiewicz: „Rozdzielenie ekspozycji publicznych na wystawy sztuk pięknych i rzemiosł albo przemysłu, jest najdoskonalszym dowodem, o ile sztuka dziś swej powinności nie spełnia. [...] Wystawa, przeciwnie, powinna być tak urządzona, ażeby do statuy pięknej, do urny grobowej, do talerza, do szklanki, do kosza uplecionego pięknie, cała cyrkulacja idei piękna w czasie danym uwidoczniłą była. Wtedy wystawy będą użyteczne. Dziś jest to rozdział duszy z ciałem — czyli śmierć!”⁶⁸. Stwierdzał dalej, że polska kultura zawarta jest w „chacie podhalskiej, wnętrzu pisanym sosrębami, dźwirzami, półkami i skrzyniami zdobnymi”⁶⁹. Był przekonany, że tę kulturę trzeba ocalić. Rozumiał potrzebę działalności skierowanej w tę właśnie stronę przez miłośników góralszczyzny, ale widział też konieczność rozszerzenia owych zainteresowań.

Na wstępnych kartach swego pomnikowego i ważnego, acz kontrowersyjnego i krytykowanego dzieła⁷⁰, jakim był wspomniany już tom poświęcony sztuce ludowej w Polsce, ubolewał: „Jakiś szal wyzbywania się, niszczenia i przerabiania, lub barbarzyńskiego sposobu odnawiania najpiękniejszych pozostałości po dawnych czasach ogarnął naród, grożąc przerwaniem całej nici kulturalnej, wiążącej ze sobą pokolenia”⁷¹. Należy zatem notować — opisując, rysując, fotografując — to, co jeszcze pozostało.

Zrozumienie tej konieczności widoczne jest nie tylko w drugiej części wspomnianej książki⁷², ale też w treści sprawozdań z wypraw naukowych, jakie Kazimierz Mokłowski odbywał wraz z bratem, Tadeuszem, a które miały na celu „... określenie — jakim sam pisał — ogólnego cha-

⁶⁵ Tamże, s. 277 - 278.

⁶⁶ Tamże, s. 278.

⁶⁷ S. Witkiewicz, *Bagno*, Lwów 1903, s. 6.

⁶⁸ Mokłowski, *Stanisław Witkiewicz...*, dz. cyt., s. 130.

⁶⁹ Tamże, s. 134.

⁷⁰ Zob. uwagi w przypisie 4 do niniejszego tekstu.

⁷¹ Mokłowski, *Sztuka ludowa...* dz. cyt., s. 2.

⁷² Część pierwsza książki poświęcona była budownictwu ludowemu, a druga nosiła tytuł: *Zabytki sztuki ludowej w Polsce*, a dotyczyła obiektów ruchomych.

rakteru budownictwa i sztuki ludowej w kraju”⁷³. Zdawał sobie sprawę z tego, że jego praca może przynieść tylko ograniczone efekty, ale z niej nie zrezygnował. Zmuszony po amputacji nogi w roku 1902 do zaniechania wycieczek terenowych, nie zarzucił jednak swych badań. Zebrany materiał wykorzystywał, między innymi, w tekstach zamieszczanych na łamach „Sprawozdań do badania historii sztuki w Polsce”. Jego większość zawarł jednak w *Sztuce ludowej*...

W zakończeniu tomu pisał, świadom jego niedostatków: „Praca dobiegała końca tymczasowego. Uważam bowiem to wszystko, co usiłowałem obecnie w całość sztuki ludowej połączyć, jako próbę zebrania i użytkowania tego skąpego stosunkowo materiału, który dostał się do rąk moich. Tymczasem olbrzymi kraj myślą i okiem badacza jeszcze nie dotknięty, spoczywa odłogiem i być może, że mieszczą się tam rzeczy, których znajomość i poznanie w całość ujęte, niejeden inny, dokładniejszy sąd by nam nadały. Książeczka niniejsza, wprowadzając czasowy porządek do postawionego dziś w społeczeństwie polskim zagadnienia, [...] zachęci, jak sądzę, tym samym wszystkich ludzi dobrej woli do zbiorowego badania tej skarbnicy naszej rodzimej kultury”⁷⁴. Także w liście do Stanisława Witkiewicza, pisanym jeszcze przed ukazaniem się publikacji, zawarł Mokłowski szereg wątpliwości co do realnej wartości własnej pracy; czytamy tam: „Książka (może to z mojego stanowiska) ma tę wadę, że jest przestarzała. Sprawa jest tak żywa i tak naprzód idąca, że już dzisiaj wiele ustępów inaczej bym napisał, dokładniej i jaśniej opracował. Nazwałem ją dlatego »książeczką«, bo po prostu wydaje mi się ona chuda i nikła wobec rzeczywistego materiału”⁷⁵.

*

Podsumowując należy przypomnieć, iż zarówno Witkiewicz, jak Mokłowski nie byli jedynymi spośród tych, którym bliska była i bardzo ważna wydawała się kwestia podtrzymywania kultury narodowej: stały za nimi bez mała stuletnie dzieje poszukiwań takiegoż stylu w architekturze polskiej. Trzeba też podkreślić, że w XIX wieku przez całą Europę szła fala zainteresowań elementami narodowymi w sztuce. Była to tradycja, która bez wątplenia wyrosła z romantyzmu, ale w Polsce zrodziła się przede wszystkim z potrzeb ciemzonego przez zaborców narodu.

Poszukiwanie tzw. stylu narodowego w literaturze i sztukach pięknych począwszy od romantyzmu było bodaj najgłębszą potrzebą polskich artystów. Dążenia te znalazły także wyraziste odbicie na gruncie archi-

⁷³ Mokłowski, *Sprawozdanie z wycieczki...*, op. cit., s. 200.

⁷⁴ Tenże, *Sztuka ludowa...* dz. cyt., s. 520.

⁷⁵ Tenże, *List do Witkiewicza*, dz. cyt., s. 695.

tektury. Cały szereg koncepcji stylu narodowego pojawił się głównie w drugiej połowie XIX wieku oraz na przełomie XIX i XX wieku. W poświęconych temu zagadnieniu, najbardziej jak dotychczas wyczerpujących, pracach Andrzeja K. Olszewskiego pojawiło się wiele różnorodnych nazwisk, przeważnie jednak architektów związanych w sposób pozytywny bądź negatywny z propagowaniem zakopiańskiego ⁷⁶. Nie można bowiem zaprzeczyć, iż przed-Witkiewiczowskie, jednostkowe, próby stworzenia „stylu narodowego” przyniosły znikome rezultaty. Bez wątpienia zaś człowiekiem, który stworzył program całkowicie oryginalny i najkonsekwentniej, z największą zaciekleścią bronił go, był Stanisław Witkiewicz — jako twórca teorii tzw. stylu zakopiańskiego i projektant wielu budowli w tymże „stylu” utrzymanych. Witkiewicz też (jedynty!) potrafił program swój realizować z wiarą, konsekwencją, nawet uporem. Stąd tak liczne grono ludzi walczących o „styl narodowy” w architekturze podjęło jego idee. Jednym z tych, którzy, mu wtórowali najdoniośniej, był Kazimierz Mokłowski.

Na zakończenie trzeba zatem koniecznie podkreślić, iż równie trwale, jak Mokłowski — badacz sztuki ludowej, zapisał się w dziejach naszej kultury Kazimierz Mokłowski — zwolennik i popularyzator „stylu zakopiańskiego”, człowiek świadom, że przyszło mu żyć w czasach, których znamieniem było „poszukiwanie »sztuki dla Polaków«” ⁷⁷.

Małgorzata Kitowska-Lysiak

KAZIMIERZ MOKŁOWSKI (1869 - 1905) AND HIS
ATTITUDE TO A QUESTION OF THE SO-CALLED
NATIONAL STYLE IN POLISH ARCHITECTURE

(summary)

Kazimierz Mokłowski (1869-1905) was an architect as he studied architecture at Lvov Technical University and at the universities in Zurich and Berlin (Charlottenburg). But his achievements in this field are unusually sparse. Most of his life he devoted to public and ethnographic activity which, together with political one,

⁷⁶ Olszewski, *Przegląd koncepcji...*, dz. cyt., s. 309-317 wśród zwolenników „stylu” wymienia: Radzikowskiego, M. W. Limanowskiego, E. Niewiadomskiego, Jasińskiego, W. Klossa, M. Brensztejna, Pawlikowskiego, a wśród przeciwników: Cz. Jankowskiego, M. Wawrzenieckiego, S. Lacka.

⁷⁷ Ostatnio w związku z Witkiewiczem pisała o tym M. Olszaniecka, *Dziwny człowiek (O Stanisławie Witkiewiczu)*, Kraków 1984, s. 7-31, tytułując rozdz. I książki: *W poszukiwaniu „sztuki dla Polaków”*.

Interested him probably most. In his polemic in nature papers he used to criticize the state of Polish modern architecture. Consequently, he suggested several, in his opinion, amendments. Therefore, his activity in the field of architecture, both theoretical („Fight for art”, in *Krytyka*, 1902, vol. 1) and also practical, but to a lower degree (houses at 38 and 40 Piekarska Str. in Lvov), should be interpreted as a realization of one coherent program. Its aim was the improvement of the situation in Polish architecture at the beginning of the XXth century. This program could originate as a result of Mokłowski's awareness of decline of this sphere of our culture. He understood the need to renew the model of contemporary architecture by the so-called „Polonization” in all three sectors of partitioned Poland. He was convinced of the necessity, and believed it was possible, to improve the state of architecture by means of a reform of higher education system of architecture. He suggested to transfer architecture from Lvov Technical University to Cracow Academy of Fine Arts („*Krytyka*”, 1904, vol. 1), which, he believed, was of basic importance for the accomplishment of the program. He propagated the so-called national style, best embodied, according to Mokłowski, in „the Polish folk style” (*Sztuka Ludowa*, Lvov, 1903), the most adequate example of which was in turn „the Zakopane style” created by Stanisław Witkiewicz (*Stanisław Witkiewicz as a Polish architect*, „*Biblioteka Warszawska*” 1904, vol. 4).

The purpose of this paper is to discuss the above program and to point out to an important but often diminished role of Mokłowski in the fight for the victory of „the Zakopane style”.

J. K.